

Dh. Stefan Wincenty Frelichowski



Druhu Wicku, Tyś naszą drogą...

Propozycje wspierające wychowanie duchowe w harcerskim stylu

"... Niech stanie się dla was patronem, nauczycielem szlachetności i orędownikiem pokoju i pojednania ..."

(Jan Paweł II, Toruń, 7.06.1999).

Bł. Wincenty Frelichowski od 2003 r. jest patronem harcerskiej rodziny. Mimo to nadal jego obecność w harcerskich metodach pracy nad rozwojem duchowym jest nikła. Środowiska przypominają sobie o Frelichowskim w lutym, aby zaraz potem o nim zapomnieć na cały rok. To stwierdzenie to oczywiście mała prowokacja, ale czy nie jest trochę tak, że nasz nowy harcerski patron nie przekonuje harcerzek i harcerzy do podejmowania zadań mających na celu poznanie jego duchowej drogi do doskonałości? Czy my jako drużynowi nie zapominamy również o Druhu Wicku?

Czy wiemy dlaczego on tak naprawdę stał się błogosławionym, dlaczego możemy traktować go jako wzór postępowania? Czy znamy jego słowa, myśli, poglądy? I jego działanie?

Mamy nadzieję, iż kilka poniższych propozycji pracy z patronem zachęci Was, Druhny i Druhowie do zaprzyjaźnienia się z Druhem Wickiem – młodym radosnym chłopakiem, harcerzem i księdzem, którego mocny charakter, niezachwiana wiara i wytrwałość zaprowadziły do świętości. On może być dla nas autorytetem: był naturalny, i mimo trudności czasów, w jakich przyszło mu żyć, do końca pozostał wierny ideałom, o których mówił i w które wierzył.

Życiorys:

Urodził się 22 stycznia 1913 w Chełmży. Syn Ludwika Frelichowskiego i Marty z domu Olszewskiej. Jego rodzice mieli sześcioro dzieci: Czesława, Leonarda, Stefana Wincentego, Eleonorę, Stefanię oraz Marcjanę Martę. Podstawowym źródłem utrzymania rodziny była piekarnia i cukiernia, prowadzone przez ojca.

W wieku 9 lat został ministrantem. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej wstąpił w 1923 do ośmioklasowego męskiego Pelplińskiego Gimnazjum Humanistycznego w Chełmży. Na terenie gimnazjum działało kilka organizacji młodzieżowych, w tym Sodalicja Mariańska i harcerstwo.

W czwartej klasie gimnazjalnej, dnia 26 maja 1927 został przyjęty do Sodalicji.

W dniu 21 marca 1927 wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego, do 2 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Chełmży (Hufiec Toruń). 26 czerwca 1927 złożył przyrzeczenie harcerskie (krzyż harcerski L. 632 seria XXXII). W następnym roku, będąc już drużynowym, uczestniczył w zlocie środowiska chełmżyńskiego z okazji Dnia Harcerza. Drużynę prowadził do sierpnia 1931.

W czerwcu 1931 zdał maturę, a jesienią wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. W seminarium prowadził ożywioną działalność w różnych organizacjach i kołach seminaryjnych: w ruchu abstynenckim, w akcji misyjnej i charytatywnej na terenie diecezjalnego Caritas. Był członkiem kręgu kleryckiego działającego w ramach Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP, a w latach 1933 - 1936 jego przewodniczącym. Sprawował opiekę nad drużynami harcerskimi działającymi w Pelplinie. Latem 1935 zorganizował wycieczkę letnią i wyjazd 20 osobowej grupy harcerzy na Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale.

14 marca 1937 przyjął święcenia kapłańskie w katedrze pelplińskiej z rąk biskupa Stanisława W. Okoniewskiego. Najpierw pełnił obowiązki sekretarza i kapelana biskupiego, a od 1 lipca 1938 wikariusza parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Dał się poznać jako wzorowy kapłan, opiekun chorych, przyjaciel dzieci i młodzieży, organizator prasy kościelnej i działacz misyjny. Jednocześnie pełnił funkcje kapelana Pomorskiej Chorągwi Harcerzy ZHP. Działał w Kierownictwie Wydziału Starszoharcerskiego chorągwi, był redaktorem biuletynu "Zew Starszoharcerski". W przededniu wybuchu II wojny światowej uczestniczył w Pogotowiu Harcerzek i Harcerzy.

11 września 1939 został aresztowany przez Gestapo wraz z wszystkimi księżmi ze swojej parafii. Następnego dnia niemal wszystkich zwolniono, jedynie ks. S. W. Frelichowski pozostał uwięziony o jeden dzień dłużej. Prawdopodobną przyczyną tego była jego przedwojenna działalność w harcerstwie i silny wpływ na młodzież. Kilka dni później nastąpiły dalsze masowe aresztowania Polaków w Toruniu. W dniu 18 października 1939, wśród około 700 zatrzymanych osób, znalazł się także ks. S. W. Frelichowski. Uwięzionych osadzono w Forcie VII, stanowiącym fragment pruskich fortyfikacji opasujących miasto.

8 stycznia 1940 wraz z grupą ponad 200 więźniów został przewieziony do obozu przejściowego w Gdańsku-Nowym Porcie (pracował tam m.in. przy uprzątnięciu zniszczeń wojennych na Westerplatte), a po kilku dniach trafił do znajdującego się w stadium organizacji obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Duchowni należeli tam do najbardziej gnębionych grup.

Na wiosnę 1940 wraz z grupą około 100 kapłanów został przeniesiony do oddziału obozu Stutthof znajdującego się w położonej 20 km od Gdańska miejscowości Grenzdorf (Graniczna Wieś). 6 kwietnia 1940 powrócił do Stutthofu, a trzy dni później został wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W połowie grudnia 1940 wszystkich księży z Sachsenhausen wywieziono do obozu w Dachau, które stanowiło główne skupisko duchowieństwa z całej Europy, szczególnie z Polski. Pomimo ekstremalnych warunków pełnił nadal posługę kapłańską. Organizował wspólne modlitwy, spowiadał, sprawował potajemnie msze i rozdelał komunię.

Na przełomie 1944/45 w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Władze obozowe nawet nie próbowały z nią walczyć; poprzestały na odizolowaniu zarażonych baraków, ogrodzeniu ich drutem kolczastym i postawieniu straży. Ks. S. W. Frelichowski zaangażował się w pomoc chorym, udało mu się także zachęcić do tego 32 innych kapłanów.

Podczas udzielania tej dobrowolnej pomocy chorym współwięźniom sam zaraził się tyfusem plamistym, który w połączeniu z zapaleniem płuc, doprowadził w dniu 23 lutego 1945 do jego śmierci. Władze obozowe, łamiąc obowiązującą praktykę, zgodziły się przed kremacją na wystawienie zwłok ks. S. W. Frelichowskiego na widok publiczny, w wyłożonej białym prześcieradłem i udekorowanej kwiatami (!) trumnie. Współwięźniowie byli przekonani od samego początku o jego świętości. Zanim spalono ciało, Stanisław Bieńka - studiujący przed wojną medycynę, zdjął z twarzy pośmiertną maskę, w której też zagipsował jeden z palców prawej ręki. Drugi palec, zagipsowany tak by przypominał jedynie kawałek kredy, zachował ks. Bernard Czapliński. Ks. Dobromir Ziarniak z diecezji gnieźnieńskiej, zachował i przywiózł do Polski kostkę z jego palca.

Źródło:

www.wikipedia.pl

strona Zespołu Wychowania Duchowego i Religijnego.

Zebrała :

dh. Basia Pływacz.